



Hunger
Elizabeth Jewell

alex krivtsov 2008

Ronan był głodny. Nawet można powiedzieć, że umierał z głodu. A młody szczupły mężczyzna pochylający się nad stołem bilardowym, przykładnie wcierając w czubek kija kredę jakby robił mu cholerną ręczną robotę, wyglądało to kurewsko seksownie.

Ronan wciągnął zęby czując napierające końcówki kłów na jego wargę. Wysunęły się, gdy pozwolił sobie na brak kontroli, a nie był teraz na to całkowicie gotowy. Chciał tylko spróbować, robiąc wszystko powoli.

Pozwalając przejść kontrole instynktom drapieżnika skierował się do stołu. Młody mężczyzna ściągnął usta, jakby „obciągał” podczas, gdy pocierał kredą kij. Dobry Boże, on był jadalny. I do wypieprzenia. Albo obydwa jednocześnie. I nawet to drugie brzmiało najlepiej.

Przysunął się do niego cicho w wampirzym stylu upewniając się, że mężczyzna wyczuje go dopóki nie są tak blisko siebie. Ale kiedy zajął swoją pozycję po przeciwnej stronie stołu chłopak spojrział na niego spokojnie.

- Cześć – uśmiechnął się- Chcesz popatrzeć?

Fiut Ronan`a nie zachował się za dobrze w tym czasie, grożąc rozsadzeniem jeansów. Ten facet był czymś więcej niż tylko posiłkiem—był długookresowym bufetem zachowanym, aby Ronan mógł brać co mu się podoba.

- Jasne – powiedział nie pozwalając swojemu głosowi albo wyrazowi twarzy zdradzić jego podniecenia.

- Więc patrz .

Bezczelnie młody mężczyzna odwrócił się do Ronana plecami, miał chudą i wysoką talie jego szary t-shirt podkreślał linie pleców i zanurzenie jego kręgosłupa. Ciemne włosy opadły wokół jego twarzy. Nosił czarne, skręcone skórzane bransoletki , srebrny pierścionek na prawej ręce. Pomiedzy brzegiem koszulki i paskiem jego spodni widniała biała gumka. Ronan był bardziej zainteresowany kawałkiem ciała powyżej białego materiału.

Przyglądał się jak młody mężczyzna gra, fachowo trzymając kij. Sposób w jaki ręce mężczyzny owinięte były wokół kija powodowały, że Ronan stał się bardziej twardy, o ile to było jeszcze możliwe. Myślał już, że dojdzie od samego stania i patrzenia. Ronan skrzyżował ręce na piersi i czekał.

Na imię miał Aaron , wampir wywnioskował z rozmowy osób otaczający stół bilardowy. Po wbiciu ostatniej kuli przecząc prawą fizyki, Aaron podniósł zwitek pieniędzy, które wygrał i włożył je do kieszeni. Inni gracze mamrotali coś gniewnie, odmawiając następnej partyjki.

Wyglądało na to, że Aaron nie zauważył tego. Zamiast tego skierował się bezpośrednio w kierunku Ronana, chwytając sprzączkę jego paska jedną ręką i pochylając się w jego stronę.

- Chcesz się pieprzyć?

Ronan tylko się uśmiechnął. Aaron szarpnął za jego pasek potem odwrócił się i wyszedł z baru. Ronan podążył za nim. W końcu był głodny.

Na ciemnym parkingu Aaron zatrzymał się i patrzył na pewny siebie dumny krok i uśmiech Ronan`a.

- Chcesz to zrobić tutaj czy wziąć mnie do domu?

Ronan wzruszył ramionami. – A jak wolisz?

Aaron przejrzał go. – Sądzę, że jesteś zbyt głodny, żeby czekać tak długo. Więc... tutaj?

Oczywista wskazówka Aarona, że wie iż Ronan jest wampirem zmniejszyła ostrożność drapieżnika. Ukrył to chociaż trochę zmarszczył brwi.

- Pieprzysz się z wieloma wampirami?

Aaron wyszczerzył się. – Z tyloma ilu mogę mieć. Jesteście dobrzy w te klocki.

- Nie boisz się.

- Taa, śmieszna rzecz. Wy nie możecie mnie ugryźć.

Ronan jeszcze bardziej zmarszczył brwi – Rozumiem.

Dwoma szybkimi krokami przemierzył odległość między nimi i skłonił głowę do szyi Aarona, wysunął kły z dziąseł. Musnęły gładką powierzchnię skóry ...

I Ronan odsunął się. – Interesujące.

Czuł zapach krwi Aarona słyszał jej puls pod powierzchnią skóry i uświadomił

sobie natychmiast, że nie chce z tym nic zrobić. Słyszał już wcześniej o takich osobach – śmiertelnicy z genetycznymi defektami, ich zmodyfikowana krew była niesmaczna dla wampirów- ale nigdy wcześniej nikogo takiego nie spotkał.

Aaron przytaknął. – Moja mama też taka jest. A więc nadal chcesz się pieprzyć? To zajmie Ci czas dopóki nie znajdziesz kogoś z lepszym „rocznikiem” może 0+, albo co tam świry lubicie najbardziej.

Po sposobie w jaki odpowiedział Aaron, Ronan odwrócił go i pchnął na tyły budynku . Nienawidził smrodu panującego tam – stęchłym piwem i starym alkoholem- ale pozwalała na trochę prywatności.

Kiedy Ronan wskazał mu ścianę przed nimi, Aaron zachichotał i sięgnął do kieszeni.

- Masz. – powiedział pokazując Ronanowi tubkę z nawilżaczem. – Użyj tego.

Więc tak to miało wyglądać. Ronan nie miał nic przeciwko. Ściągnął spodnie chłopaka pozwalając im opaść do kolan, potem odpiął swoimi. Jego fiut wyskoczył z nich nareszcie wolny, zatoczył kółko na gorącym czekającym tyłku Aarona.

- Lubisz mocno?- zapytał

- Kurwa, uwielbiam.- odpowiedział Aaron, tak pewny siebie jak żaden nowo spotkany uwodziciel. Ale on nie był uwodzicielem, Ronan przypomniał sobie. Był drudno-krwistym.¹

Był także szczupły, przystojny i stał z wysuniętymi biodrami w kierunku Ronan`a czekając, aż wchłonie w swój tyłek twardego i śliskiego kutasa.

Wampir był bardziej niż zadowolony, iż może go obsłużyć. Nie będzie żadnego całowania, przytulania się, pieszczenia... nie było to potrzebne. Przebił tubkę lubrykantu i wycisnął nawilżacz na rękę.

Poczuł jak pierścień odbytu Aarona odpręża się pod jego dotykiem. Delikatnie, potem mocno przeciągnął i okrążył jego twardy mięsień chłodnym preparatem. Jego palec wskazujący wśliznął się do środka prawie przez przypadek, ale z premedytacją dołożył środkowy i wsunął je głęboko.

¹ Tu chodzi oczywiście o to, że Ronan nie ma ochoty na jego krew. © Nie jest smaczna dla wampira.

- Aaahhh- Aaron jęknął w połowie z przyjemności, w połowie z bólu. Właściwie więcej niż w połowie z przyjemności, więc Ron pchnął głębiej.

- Miałeś kiedyś w sobie pięść? – zapytał podczas, gdy wsunął następny palec.

- Powinieneś znać mnie troszkę lepiej zanim ja zacznę o tym myśleć.- Aaron pchnął do tyłu, ewidentny uśmiech brzmiał w jego głosie, ale Ronan nie mógł zobaczyć jego twarzy.

- Ale nie masz nic przeciwko temu? –Ronan wycofał swoje palce i zastąpił je szybkim ruchem swoim penisem, ostrym pchnięciem w nawilżone wejście Aarona.

- O kurwa... – ciało Aarona zamarło, gdy relaksował się po szybkim uderzeniu przyjmując do środka następny cal lub dwa fiuta Ronan`a i parł dalej i głębiej. Po chwili głowa Aarona opadła do przodu, a on odpowiedział z nadal obecnym uśmiechem w głosie. – Nie, całkowicie nie mam nic przeciwko temu.

Ronan uśmiechnął się czując jak jego kły napierają na wewnętrzną stron wargi.

- To dobrze. – Chciał go ugryźć- w takim samym stopniu w jaki chciał go zerznąć- ale nie mógł. Nie tego mężczyznę. Więc odrzucił głowę do tyłu, aby usunąć pokusę i wsunął do końca swojego fiuta.

Plecy Aarona wygięły się w łuk i jęknął.- Nie stać Cię na nic lepszego?- rzucił przez zaciśnięte zęby.

Drażnił się, Ronan ścisnął jego biodro i pchnął mocniej. Aaron wysunął biodra dając Ronanowi lepszy, głębszy dostęp do piekielnego rżnięcia go.

Aaron był gorący, ciasny, a mocniejsze pieprzenie go rozwiązywało węzeł głodu w klatce Ronan`a. Nadal chciał go ugryźć, ale pragnienie nie było już tak przytłaczające. Czym dłużej pieprzył tego faceta tym coraz więcej kontroli powracało do niego.

Kły cofnęły się i był pewny, że trzyma swoje pragnienie pod kontrolą. Przyciągnął Aarona bliżej siebie i sięgnął do jego twardego fiuta.

Był długi i chudy, aksamitnie miękki i stalowo twardy.

Aaron pompował w pięść Ronan`a napinając ciało. Szybko znaleźli stały rytm. Mężczyzna zaczął zaciskać się na Ronanie i w końcu wampir poczuł ciepło budujące się w głęboko dole brzucha. Nie zatrzymywał tego, pozwolił

potężnemu orgazmowi karmić jego głód. Ronan wytrysną w nim, a ciało Aarona zadrżało i on także doszedł zalewając ciepłą spermą pięść wampira.

Głód w klatce piersiowej Ronan`a zmniejszył się, a on poluźnił uścisk na biodrze chłopaka. Aaron wyprostował się oddychając ciężko. Powoli ich ciała odsunęły się od ściany. Wampir z łatwością założył ubrania. Aaron podciągnął spodnie i odwrócił się do niego zapinając pasek.

- Było ci dobrze?

Jego arogancki uśmiezek nie był niepewny.

- Zrobiłeś swoje. – powiedział Ronan głosem bez wyrazu.

Aaron roześmiał się i poklepał ramię wampira, kiedy go mijał.

- Jeszcze tu wrócisz.

Ronan przyglądał się mu, gdy odchodził pewnym siebie krokiem.

Prawdopodobnie miał rację.